

Kategoria: Sejm, Senat i Prezydent
Opublikowano: piątek, 22, luty 2019 17:27
Jarosław Komża
Odsłony: 2269

- *Utyskiwanie samorządowców, to świadectwo braku ich troski. Narzekanie to szukanie wymówki. Część samorządowców nie rozumie potrzeb nauczycieli.* – padło z ust posła Zbigniewa Dolaty na posiedzeniu sejmowej komisji edukacji w piątek 22 lutego. Oprócz tego było również o „*podwinięciu ogona*” i „*wzroku nienawiści*”. Na szczęście dla równowagi można stwierdzić, że nie były to jedyne głosy w gorącej dyskusji o informacji MEN na temat zmian w wynagrodzeniach nauczycieli, która przez cztery godziny wypełniła posiedzenie sejmowej komisji edukacji.

Nie rozwijając w relacji wyżej przywołanych przykładów sejmowego teatru politycznego, posiedzenie można skwitować następująco: wiceminister edukacji przedstawił zapowiedziane przez resort zmiany; Związek Nauczycielstwa Polskiego zagroził ogólnokrajowym strajkiem i apelował o spotkanie z premierem; posłowie większości apelowali i zaprzestanie przygotowań do akcji strajkowej, podjęcie dalszych rozmów z resortem i bronili dorobku rządu; samorządowcy, którzy sami musieli przypomnieć o swoim istnieniu, starali się pokazać swoją sytuację, jako trzeciej strony, na której skupią się konsekwencje decyzji podjętych w wyniku rozmów dwóch stron, w których ta trzecia nie uczestniczy.

Zapowiedziane zmiany

Reprezentujący resort edukacji wiceminister Maciej Kopeć przedstawił informację o podjętych przez ministerstwo działaniach. Po pierwsze, na bieżący rok (wdrożenie od 1 września) zapowiedziana została skumulowana podwyżka nauczycielskich pensji, którą pierwotnie ministerstwo zaplanowało na trzy lata. Jak powiedział minister Kopeć, dzięki tym zmianom wynagrodzenie nauczycieli w porównaniu do 31 marca 2018 wzrosło o 16,1 proc. Minister przedstawił także pozostałe decyzje MEN, które mają wpływ na poprawienie sytuacji finansowej nauczycieli: zwiększenie liczby płatnych godzin do dyspozycji dyrektora (do wykorzystania na zajęcia rozwijające zdolności uczniów); coroczne uchwalanie regulaminu wynagradzania w szkole ze związkami zawodowymi; specjalne jednorazowe świadczenie dla nauczycieli stażystów "na start" w wysokości 1 tys. zł; dodatek za wyróżniającą pracę: 500 zł dla nauczyciela dyplomowanego, 400 zł dla mianowanego, 200 zł dla kontraktowego. Poza tym resort pracuje obecnie nad propozycją uproszczenia systemu wynagradzania nauczycieli.

Samorząd: czyli ten trzeci, który płaci, ale którego nie ma przy rozmowach

Uczestniczący w posiedzeniu komisji przedstawiciele strony samorządowej: Związku Powiatów Polskich i Związku Miast Polskich oraz starostowie i wójtowie, którzy specjalnie na to posiedzenie przyjechali do Sejmu, starali się pokazać szerszy kontekst zmian w nauczycielskich wynagrodzeniach. Przedstawiciel ZPP podkreślał, że z jednej strony resort prezentuje samodzielność samorządu w zarządzaniu lokalną oświatą, natomiast z drugiej strony, to rząd (i parlament) kształtuje regulacje warunkujące tę samodzielność. A te w ostatnim czasie zostały znacznie ograniczone, przez co JST nie mają wpływu na coraz większy zakres regulacji wpływających na rosnącą wartość ich edukacyjnych wydatków. Słowem, samorządy nie mają wpływu na decyzje, a ponoszą ich konsekwencje. Przedstawiciel ZPP odniósł się również do trzech powtarzanych w ostatnim czasie argumentów.

Po pierwsze, MEN podkreśla, że subwencja na rok bieżący wzrosła w stosunku do 2018 r. aż o 6,6 proc. do kwoty 46 mld. Owszem, to prawda. Ale nie cała. Subwencja wzrosła, jednak niewspółmiernie do wzrostu kosztów. Poza tym rzeczywiste kwoty przekazanej samorządom subwencji są w niektórych przypadkach znacząco niższe od wcześniej przez resort zapowiedzianych. Samorządy przeznaczają z roku na rok coraz większą sumę na dofinansowanie wydatków, które powinna pokryć subwencja z budżetu państwa. Luka coraz bardziej się powiększa, "nożyce" coraz bardziej się rozwierają.

Z Sejmu o wynagrodzeniach nauczycieli

Kategoria: Sejm, Senat i Prezydent

Opublikowano: piątek, 22, luty 2019 17:27

Jarosław Komża

Odsłony: 2269

Po drugie, przedstawiciele resortu, a także posłowie argumentują, że samorządy są przecież zobowiązane do współfinansowania realizacji zadań oświatowych, bo to jest ich zadanie własne (czytaj: JST łaski nie robią). Otóż, subwencjonowanie nie jest formą darowania pieniędzy przez jedną stronę drugiej, tylko konstytucyjnym mechanizmem finansowania zadań publicznych w państwie.

Po trzecie, ostatnio modnym argumentem stało się "wypominanie" samorządom wzrostu dochodów z udziału w podatkach bezpośrednich (PIT, CIT). Czytaj: JST mają z czego finansować realizację zadań oświatowych. Owszem, dochody wzrosły. Jednak posługujący się tym argumentem zapominają, że samorząd realizuje kilkadziesiąt różnych grup zadań w różnych sektorach usług. Poza tym wymawiający samorządom wzrost dochodów nie pokazują tzw. drugiej strony medalu – rosnących kosztów po stronie JST, na które w dużej mierze nie mają one żadnego wpływu (jak np. wzrost kosztów zamówień publicznych wskutek wzrostu wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, jako głównego czynnika kosztotwórczego).

Co dalej?

Wiceminister Kopeć zadeklarował, że jego intencją nie jest przerzucanie kosztów podwyżek wynagrodzeń na samorząd. I że zdaje sobie sprawę, iż zapowiedziane zmiany będą wymagały również nowelizacji tegorocznego budżetu. W lutym zakończyły się negocjacje resortu z nauczycielskimi związkowcami. Do 30 kwietnia mają zakończyć się prace rządowe nad projektem nowelizacji ustawy *Karta Nauczyciela*. Do 30 czerwca szacowany jest okres prac nad projektem zmian w parlamencie i uzyskanie podpisu prezydenta pod zmienioną ustawą. Wdrożenie wszystkich zmian, tj. sumarycznej podwyżki i pozostałych rozwiązań ma nastąpić 1 września.